



*Liturgia Sacra 13 (2007), nr 1, s. 191-205*

S. M. NATANAELA WIESŁAWA BŁAŻEJCZYK CSSF  
Warszawa

## SZTUKA — DROGĄ DO DOSKONAŁOŚCI<sup>1</sup>

(...) to wy, którzy poświęciliście życie sztuce, macie ukazywać bogactwem swego geniuszu, że świat jest odkupiony przez Chrystusa: odkupiony jest człowiek, odkupione jest ciało ludzkie, odkupione jest całe stworzenie, o którym św. Paweł napisał, że „z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19). To stworzenie oczekuje objawienia się synów Bożych także poprzez sztukę i w sztuce. Jest to właśnie wasze zadanie. Obcując z dziełami sztuki, ludzkość wszystkich epok — także współczesna — spodziewa się, że dzięki nim pozna lepiej swoją drogę i przeznaczenie.

Jan Paweł II (*List do artystów*, s. 33–34)

Sztuka według wyników badań archeologicznych oraz podręcznikowego przekazu musiała pojawić się w dziejach ludzkości już w zamierchłej przeszłości, przed wielu tysiącami lat, gdy człowiek żył jeszcze w jaskiniach. Nie znamy jej celu. Domyślamy się sensu magicznego, wiary pierwotnego człowieka, które ujawniają się w rysowanych węglem drzewnym oraz kolorowymi glinkami na blokach skalnych zwierzętach, scenach z polowań.

<sup>1</sup> Por. rozdz. II pracy dyplomowej pt. *Człowiek drogą kultury na podstawie wypowiedzi Papieża Jana Pawła II do ludzi kultury i sztuki*, napisanej pod kierunkiem dr Anny Lewickiej-Morawskiej w Międzywydziałowej Katedrze Historii Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, 2001 r.

Jako działalność świadoma sztuka zaistniała w czasach historycznych (Sumer, Egipt) i była związana ze społeczeństwami reprezentującymi wyższy poziom cywilizacyjny. Spełniała nadal funkcje magiczno-religijne, służyła władcom i bogom, ale też coraz bardziej odnosiła się do zwykłego człowieka. Artyści tego okresu ujawniają w swych dziełach wielką biegłość. Znają sposoby takiego malowania czy rzeźbienia, że wytwory ich działalności zaspakajają nie tylko materialne, ale i duchowe potrzeby człowieka, są wyrazem ich duchowych dążeń i aspiracji. Dlatego więc biorąc do ręki encyklopedie, słowniki specjalistyczne, nie znajdujemy tam hasła wyjaśniającego, czym jest sztuka. Jedynie Władysław Tatarkiewicz w książce *Dzieje sześciu pojęć* analizuje to pojęcie<sup>2</sup> na przestrzeni czasów.

Z tego też względu trzeba podkreślić, że w starożytności sztuką była wszelka umiejętność wytwarzania rzeczy wedle odpowiednich zasad, przepisów i reguł, które często nazywano „systemem”. My dziś nazwalibyśmy to po prostu opanowaniem techniki, zaś w średniowieczu, początkach ery nowożytnej, w dobie odrodzenia pojęcie reguły wchodziło do pojęcia sztuki, było z nią nierozzerwalnie związane. Umiejętność posługiwania się zasadami decydowała o zakresie sztuki. Poza tym jednym źródłem wszędzie indziej znajdziemy informacje o sztuce różnych kręgów kulturowych, regionów i epok, ale określenie definiujące to zjawisko nie pojawia się w tych naukowych źródłach informacji. Nie jest to przypadek ani nieudolność redakcyjna. Nie da się bowiem w sposób trwały, niezmienny i obiektywny werbalnie ująć sens i znaczenie sztuki. Gdybyśmy wiedzieli, moglibyśmy ją tworzyć na zawołanie, uczyć jej w szkołach i na akademiach. Ale sztuki na akademii nikt nie uczy. Wypowiedzi artystów, profesorów, studentów, pozwalają nabrać przekonania, że dla każdego z nich sztuka znaczy coś innego. Ta różnica poglądów nie dotyczy tylko poszczególnych osób. Także całe grupy ludzkie w przeszłości różniły się w sposobie percepcji sztuki, ale także w jej teoretycznym określaniu.

Jan Paweł II również nie podaje ostatecznie definicji sztuki, chociaż mówi o pięknie, odpowiedzialności, przeżyciach, wymienia konkretne dzieła sztuki, artystów. Tylko raz bardziej jednoznacznie formułuje wypowiedź:

Sztuka jest doświadczeniem powszechności. Nie może być tylko przedmiotem lub środkiem. Jest słowem pierwotnym, w tym sensie, że przychodzi jako pierwsze i znajduje się u podstaw każdego innego słowa. Jest słowem początku, które zgłębia, wychodząc poza bezpośredniość doświadczenia, podstawowy i ostateczny sens życia. Jest poznaniem, wyrażanym za pomocą linii, obrazów i dźwięków — symboli, w których myśl potrafi rozpoznać przebliski tajemnicy życia wychodzące poza granice, których sama nie jest w stanie przekroczyć: otwarcie się na głębię, na wielkość i niepojętość istnienia. Są to drogi, które otwierają człowieka na tajemnicę i wyrażają jego niepokój, którego nie sposób wyrazić innymi środkami. Tak więc sztuka ma w sobie coś z religii, gdy prowadzi człowieka do uświadomienia sobie owego niepokoju, który tkwi w głębi jego istoty i którego nie jest w stanie nigdy zaspokoić ani nauka z obiektywnym formalizmem swoich reguł, ani technika z jej zaprogramowaniem, które wyklucza ryzyko pomyłki. Może właśnie sztuka daje

<sup>2</sup> Zob. W. TATARKIEWICZ, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 1976, rozdz. I–III.

odpowiedź na dramat św. Augustyna, który czując, że jego osobiste doświadczenie posiada ogólniejszy charakter, stwierdził: „Niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (*Wyznania*, I, 1).

Sztuka nie jest drogą do podświadomości, ale do większej świadomości; otwiera człowieka na samego siebie i czyni go bardziej człowiekiem. I dlatego jest ona także formą wychowania, treningu, szkołą najwyższego człowieczeństwa. Sztuka pochłania artystę, a w nim wyniszcza ludzki egoizm. Artysta poddaje się wezwaniu, które przychodzi z zewnątrz i oddaje się bez reszty temu, co jest niewyraźne. Dzieło sztuki — wyznają artyści — jest konfliktem, udręką, walką, w której człowiek musi poddać się wezwaniu płynącemu z głębi jego istoty. Dlatego należy uważać sztukę za ścieżkę, która prowadzi do Boga.

Jest ona „laską” daną tylko nielicznym, aby otwierali drogą innym. Jeśli kultura jest aktem, poprzez który człowiek dochodzi do krytycznej samoświadomości, to jej uprzywilejowanym wyrazem jest język poezji. Dlatego Kościół czuje się w obowiązku przypominać sobie i wszystkim ludziom, że także sztuka jest na swój sposób objawieniem transcendencji. (...) czyni to także — dodajmy — poprzez swą liturgię, która jest słowem, symbolem i gestem, a więc sztuką. W liturgii zawarta jest poezja, wyrażona za pomocą „znaków”, które prowadzą człowieka ku wychodzącemu mu naprzeciw Bogu. Ojcowie uczą nas, że piękno i prawda przyciągają się wzajemnie. Są to imiona Boga, które w Chrystusie przybrały doskonały kształt Miłości. Ludzki kształt, który wyraził się w słowie i geście. W słowie, które stało się ciałem — człowiekiem i które z tego powodu zasługuje na szacunek<sup>3</sup>.

W starożytności nie zaliczano działalności plastycznej, typu rzeźbienie czy malowanie, do sztuki. Sztuką było pisanie poezji, tworzenie muzyki. Natomiast malarz, rzeźbiarz byli nazywani rzemieślnikami. To oni jednak odkrywali piękno formy istniejącej w naturze. Ich doskonała obserwacja pozwoliła na ustalenie pewnych zasad. Przyjęte przez siebie schematy w plastyce nazwali „kanonem”, czyli miarą, polegającą na doborze proporcji i właściwym układzie części. Miała ona swoje podstawy w percepcji człowieka. Konsekwencją teorii piękna było poszukiwanie doskonałej proporcji dla każdej ze sztuk.

Kanon jednak nie był wartością stałą i w ciągu wieków ulegał zmianom. W znaczeniu tradycyjnym jest pojęciem ściśle związanym z nurtem greckim w sztuce europejskiej oraz z obserwacją i naśladowaniem natury. W ubiegłym stuleciu nastąpił nowy kryzys nie tylko teorii, ale samego pojęcia piękna. Dziś każdy ma prawo do swojego własnego poglądu na to, co jest piękne, a co nie. Piękno stało się wartością indywidualną, sprawą prywatną człowieka, jego kultury wewnętrznej i smaku artystycznego. Piękno dziś jest bardziej niż kiedykolwiek nieuchwytnie i tajemnicze. Artysty bardziej akcentują przeżycia, które nie muszą być wcale związane z pięknem, niż wzruszenia czy wolę poszukiwania piękna. Powstaje pytanie: Co zatem będzie źródłem entuzjazmu, podejmowanych wysiłków artysty? Czy aby na pewno wystarczy artyście i odbiorcy jego chwilowe przeżycie? Czy naprawdę nie interesuje artystę to, co tworzy? A może dzisiejsze zmagania artysty są tylko preludium dla nowej teorii piękna, zachwytu nad człowiekiem, pochyleń nad darem złożonym w sobie? Co w XXI w. będzie tematem sztuki? Co artysta będzie miał do powiedzenia światu? Czy będzie umiał go wyrazić? Przy pomocy jakich środków?

<sup>3</sup> OsRomPol 6 (1985), nr 6–7, s. 20–21, nr 3.

Pamiętajmy, że czas w którym sztuka rządziła się regułą przeszedł do historii. Czy na zawsze? Tego nie wiemy. Od XVIII w. odbiór sztuki jest indywidualny i subiektywny, ale zgodny najczęściej z upodobaniami danej epoki i określonego środowiska. Przedziwnym zjawiskiem odnoszącym się do niemal każdego z dzieł sztuki jest ich ponadczasowość, wyrażona przy pomocy dowolnych środków ekspresji artystycznej.

Papież postrzegał artystów jako ludzi wielkich, genialnych twórców piękna<sup>4</sup>. Zwracał się do nich zawsze ciepło: „Drodzy artyści”<sup>5</sup>, „Moi przyjaciele”, „Przyjaciele artyści”<sup>6</sup>. Jednemu z nich — Adamowi Chmielowskiemu nawet poświęcił dramat zatytułowany *Brat mojego Boga*, który uważał za „próbę przeniknięcia człowieka” Ta zaś łączy się „z sięganiem do źródeł jego człowieczeństwa, aby odnaleźć w nich ten szczególny błysk na ciemnym tle tej rzeczywistości, przez którą łączy się on z nami” Odkrywamy go „o tyle, o ile umiemy uczestniczyć w tej samej wielorakiej rzeczywistości, w której on uczestniczył — i w sposób do niego zbliżony”<sup>7</sup>.

Czyż nie jest to cudowne, że wypowiedział te słowa Papież, twórca do twórcy, że za tymi słowami kryje się doświadczenie i życie artystyczne?

Może właśnie dlatego nie lękał się użyć dla artysty miana: „Brat naszego Boga”, „wizerunek Boga Stwórcy”<sup>8</sup>, uzasadniając takie określenie słowami:

W twórczości artystycznej człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako obraz Boży i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując wspaniałą materię własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta, okazując artyście ludzkiemu laskawą wyrozumiałość, używa mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy. (...) Dlatego artysta, im lepiej uświadamia sobie swój dar, tym bardziej skłonny jest patrzeć na samego siebie i na całe stworzenie oczyma zdolnymi do kontemplacji i do wdzięczności, wznosząc do Boga hymn uwielbienia. Tylko w ten sposób można do końca zrozumieć samego siebie, swoje powołanie i misję<sup>9</sup>

Czyż to nie zobowiązuje? Jan Paweł II pisał o podwójnym zadaniu artystów: pierwsze wypływa z powołania artystycznego, drugie natomiast jest właściwe każdemu człowiekowi; człowiek ma być twórcą własnego życia: ma uczynić z niego arcydzieło sztuki<sup>10</sup>. I może wydawać się to dziwne, ale papież wcale nie mniej miejsca w *Liście do artystów* poświęcił właśnie temu drugiemu zadaniu. Ukazał je w powiązaniu z pierwszym, nadając doniosłe znaczenie.

Istotne jest, aby dostrzec odrębność, ale także powiązanie tych dwóch aspektów ludzkiego działania. Odrębność jest oczywista. Czym innym jest sprawność, dzięki której każdy

<sup>4</sup> Zob. JAN PAWEŁ II, *List do artystów*, nr 1, s. 3.

<sup>5</sup> Zob. OsRomPol 4 (1983), nr 5–6, s. 17, nr 3.

<sup>6</sup> Zob. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 3.

<sup>7</sup> KAROL WOJTYŁA (ANDRZEJ JAWIEŃ, A.J., STANISŁAW ANDRZEJ GRUDA, PIOTR JASIEŃ), *Poezje i dramaty*, Kraków 1980; *Brat naszego Boga*, Wstęp.

<sup>8</sup> Zob. JAN PAWEŁ II, *List do artystów*, nr 1, s. 3.

<sup>9</sup> *Tamże*.

<sup>10</sup> Por. *tamże*, nr 2, s. 6; por. OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 32, nr 3.

człowiek staje się sprawcą swoich czynów, odpowiedzialnym za ich wartość moralną, czym innym zaś jest sprawność, dzięki której człowiek jest artystą — to znaczy umie działać odpowiednio do wymogów sztuki, stosując się wiernie do jej specyficznych reguł. Dlatego artysta umie wytwarzać przedmioty, ale to samo z siebie nic nam jeszcze nie mówi o jego charakterze moralnym. Nie tworzy tu bowiem siebie samego, nie kształtuje własnej osobowości, a jedynie wykorzystuje umiejętności twórcze, nadając formy estetyczne ideom poczętym w umyśle.

Chociaż to rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie, nie mniej istotne jest też powiązanie między tymi dwiema sprawnościami — moralną i artystyczną, które wzajemnie bardzo głęboko się warunkują. Tworząc dzieło, artysta wyraża bowiem samego siebie do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty — tego kim jest i jaki jest. Znajdujemy na to niezliczone dowody w dziejach ludzkości. Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. Odnajduje w sztuce nowy wymiar i niezwykle środek wyrażania swojego rozwoju duchowego. Poprzez swoje dzieła artysta rozmawia i porozumiewa się z innymi. Tak więc historia sztuki nie jest tylko historią dzieł, ale również ludzi. Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalają poznać ich wnętrza i ukazują szczególnie wkład każdego z nich w dzieje kultury<sup>11</sup>.

Artyści dali i dają wyraz świadomości tych powiązań. W ruchu pędzla ujawniają ruch myśli: czucie i wrażliwość wyobraźni. Są przekonani, że to, co robią, nie dla siebie robią, ale dla innych.

Andrzej Rublow — malarz rosyjski, którego twórczość jest owocem głębokiej kontemplacji, modlitwy i postu, tak to ujmuje: „Jednym ku pokrzepieniu wiary słuszemy, innym, aby złagodzić ich cierpienia, jeszcze innym dla nauki”. Przez swoje dzieła wypowiedział wdzięczność i wiarę w Boga<sup>12</sup> Jacek Malczewski, który w liście do ojca napisał: „Swoje uczucia będę pokazywał publicznie”<sup>13</sup>, a krytyk sztuki Jerzy Mycielski urealnił to następującym stwierdzeniem: „Obrazy Jacka Malczewskiego są powołaniami do życia nowymi bytami, prezentującymi siebie i reprezentującymi artystę”<sup>14</sup>.

Michał Anioł wyciągnął niezwykle istotne dla siebie wnioski ze słów Chrystusa: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca”<sup>15</sup>.

Whistler, który jako artysta próbował uczynić z całego swego życia dzieło sztuki<sup>16</sup>, pozostawił w swych notatkach cenną uwagę: „Natura zawiera elementy, kolory i kształty wszystkich obrazów, tak jak klawiatura zawiera nuty całej muzyki”<sup>17</sup>

Van Gogh wręcz prowokuje swą twórczością konieczność pewnej przemiany wartości estetycznych. Podziwiając jego dorobek, nie sposób nie myśleć o wysiłku

<sup>11</sup> *List do artystów*, nr 2, s. 7–8.

<sup>12</sup> Por. *OsRomPol* 15 (1994), nr 5, s. 32, nr 3.

<sup>13</sup> *Mitologia Malczewskiego. Katalog wystawy*, Kraków 1995, s. XXII.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. XX.

<sup>15</sup> Por. *OsRomPol* 15 (1994), nr 5, s. 33, nr 5.

<sup>16</sup> *Wielcy malarze ich życie, inspiracje i dzieło. James McNeill Whistler*, Nr 12, tygodnik, Eaglemoss Polska sp. z o. o. 1998; *Prawdziwa sztuka życia*, s. 5.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 3.

artysty, który unaoczniał w nich swoje wnętrze i który zgłębił swoją bogatą twórczością miarę prawdy i dobra. Czyż słowa zapisane w liście do brata: „Potrafimy mówić przez nasze obrazy. Mam niezłomną wiarę w sztukę, bezwzględne zaufanie, iż jest ona wartkim strumieniem niosącym nas do przystani”<sup>18</sup>, nie wskazują na to, że sztuka, piękno ubogaciło jego samego?

Wypiański poprzez swoją twórczość, ale też konkretne słowo, dokładnie sprecyzował misję sztuki: „Mówić wolno jedynie Sztuce, Religii i Bogu. Wszystko inne ma milczeć, i biada jeśli poza milczenie wyjdzie” To przesłanie jest odzwierciedleniem historii życia artysty, a także znamiennej częścią jego spuścizny literackiej i artystycznej.

Nie chcę mnożyć przykładów, bo przecież nie o to chodzi, by dokonać selekcji lub zaszeregować artystów do grupy tych, którzy tworzyli sztukę i życie lub tylko sztukę albo pseudosztukę. Papież także nie dążył do takiego uporządkowania. Zwracał się z apelem do artystów o prymat człowieka również w sztuce. Prymat tego, który tworzy, i tego, kto jest odbiorcą. Człowiek jest drogą i celem, jest naczelną wartością kultury. Dzieła sztuki świadczą o człowieku. Trwają one dłużej niż człowiek. Sztuka, kultura — według papieża — są świadectwem życia duchowego. Duch ludzki żyje prawdą, dobrem i pięknem. Potrafi to swoje życie wewnętrzne wyrazić na zewnątrz i obiektywizować w swych dziełach. Artysta daje szczególne świadectwo afirmacji człowieka. Tworząc coś poza sobą, coś nowego, powstaje w nim samym; działając przekracza stany zastane, w czym wyraża się jego transcendencja<sup>19</sup>.

*Sztuka — drogą do doskonałości* — pod tym samym tytułem została wygłoszona homilia w Bazylice *Santa Maria Sopra Minerva* w Rzymie<sup>20</sup>. Na wybór tego tekstu dla tej refleksji wpłynęło moje własne pragnienie doskonałości, życie zakonne, fakt rozwijania zdolności artystycznych w późnym wieku (najwsześniejsze źródła, które dotyczą twórczości patrona artystów, mówią o człowieku 46-letnim<sup>21</sup>), obecność (kilka lat temu) we florenckim klasztorze *San Marcos*, które dziś jest muzeum, dzieła Fra Angelico oglądane w Rzymie i w Paryżu oraz refleksja nad postacią św. Brata Alberta – Adama Chmielowskiego, również zakonnika i artysty.

Jan Paweł II w czasie homilii powiedział o błogosławionym Fra Angelico, kapłanie–artyście, że myśleć o nim „to myśleć o modelu życia, w którym sztuka jawi się jako droga ku chrześcijańskiej doskonałości”<sup>22</sup>. Czym zatem powinien charakte-

<sup>18</sup> V. VAN GOGH, *Listy do brata*, tl. M. Chelkowski, J. Guze, Warszawa 1964.

<sup>19</sup> Por. L. DYCZEWSKI, *Kultura i praca w nauczaniu Jana Pawła II*, w: TOWARZYSTWO NAUKOWE KUL (wyd.), „*Żeby nie ustąpiła wiara*” *Katolicki Uniwersytet Lubelski przed wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II*, Lublin 1989, s. 269.

<sup>20</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3.

<sup>21</sup> Por. M. STERLING, *Fra Angelico i jego epoka*, Warszawa 1930, II: *Chronologiczny układ dzieł*, s. 7.

<sup>22</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 2.

ryzować się artysta, by ktoś mógł się o nim tak wyrazić? Co było tak niezwykłego w Fra Angelico? Papież dostrzegł, że Fra Angelico:

- przy pomocy kolorów potrafił wypowiedzieć mowę słowa Bożego;
- przez posługę kapłańską i malarstwo głosił tajemnicę zbawienia;
- poświęcając się Bogu, błogosławiony Angelico stał się bardziej jeszcze człowiekiem nie tylko w stosunku do siebie, ale dla innych.

Poza tym zauważa, iż jego dzieła są trwałym orędziem żywego chrześcijaństwa, a równocześnie orędziem wysoce ludzkim, opartym na przenikającej duchowo mocy religii, dzięki której każdy człowiek zbliżający się do Boga i Jego tajemnic staje się podobny do Niego w świętości, w pięknie, w błogosławieństwie.

Sam natomiast artysta staje się zatem człowiekiem odpowiadającym najpierwotniejszemu zamysłom swego Stworzyciela. Właśnie w nim wiara stała się kulturą, a kultura — przeżywaną wiarą. Potrafił przekazać za pośrednictwem sztuki wartości, jakie znajdują się u podstaw chrześcijańskiego sposobu życia. Był „prorokiem” świętego obrazu: potrafił osiągnąć szczyty sztuki, czerpiąc natchnienie z tajemnic wiary. Sztuka stawiała się w nim modlitwą. Dzieło tego Bożego artysty wyrosło z głębi tajemnicy Odkupienia, z jej Bosko-ludzkiego bogactwa<sup>23</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Pismo Święte było głównym źródłem natchnienia dla Fra Angelico (dla jego życia i jego twórczości). W jego świetle tworzył swoje dzieła — a równocześnie i nade wszystko tworzył samego siebie, rozwijając swoje wyjątkowe przymioty naturalne i odpowiadając na łaskę Bożą<sup>24</sup>. Tworzył dzieła tak, jak tworzył siebie!

W czasie lektury tekstów Jana Pawła II zauważyłam, że często zwracając się do artystów, mówił o darze i tajemnicy. O darze mówi dużo, o tajemnicy znacznie mniej. A to, co przekazał, chciałoby się powiedzieć, jest jedynie podpowiedzią, delikatną sugestią wytyczającą kierunek myślenia.

Wśród darów wliczył: zmysł proporcji, wycucie przestrzeni, mistrzostwo kształtów i barw<sup>25</sup>, możliwość wnikania w Tajemnice Boga, przekraczanie granicy przemijania i śmierci<sup>26</sup>. Mówił też, w odniesieniu do twórczości artystycznej, o darach duchowych: pełni „życia wedle Ducha” (Rz 8,5), podporządkowaniu się Prawu Bożemu (por. Rz 8,7), dzięki takiemu życiu, życiu w Prawdzie, „duch ludzki staje się twórczy i zarazem wrażliwy na tę twórczość, jakiej dokonuje w nim Duch Boży”<sup>27</sup>. Wskazówką do odkrycia drogi doskonałości w sztuce są też słowa z Ewangelii św. Mateusza (5,16), które przytaczał Jan Paweł II: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Papież odnosił je do artystów, a następnie tłumaczył, jak artyści winni je rozu-

<sup>23</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 4.

<sup>24</sup> OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 5, 7.

<sup>25</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 3.

<sup>26</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 11.

<sup>27</sup> OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 7.

mieć. Sięgając w sferę powołania artystycznego, można by mówić z kolei o „światle ludzkich dzieł” To światło jest pięknem — piękno bowiem, jako „blask formy”, jest szczególnym światłem dobra zawartego w dziełach człowieka-artysty. Pod tym kątem też można zrozumieć i zinterpretować Chrystusowe przepowiadanie o drzewie dobrym i dobrych owocach oraz o drzewie złym i złych owocach: „Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, zostaje wycięte i wrzucone w ogień. A więc: poznacie ich po ich owocach” (Mt 7,17-20). Fra Angelico czuł się głęboko wezwany tym Chrystusowym porównaniem do dwoistej twórczości: tworzył dzieła tak, jak tworzył siebie!<sup>28</sup>

Dotykając procesu twórczego, dotykamy źródła tajemnicy; jest ona ukryta „wewnątrz człowieka, (...) w wewnętrznym świetle sumienia” — „sumienia artystycznego”, „światło, które jest w Tobie!” Ono — sumienie — przede wszystkim musi być światłem, a nie może stawać się ciemnością. „Jeżeli bowiem światło, które jest w Tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!” (Mt 6,23)<sup>29</sup>

Jak wskazał Ojciec Święty, drogą, na której człowiek odnajduje światło, kształtuje swoje sumienie, jest słowo Boże, umiłowanie dóbr niezniszczalnych, wartości nieprzemijających. „Myślmy o wartościach nieprzemijających, które wyraziły się w dziełach sztuki. O dziełach, do których pamięć ludzkości wciąż nawiązuje, wciąż do nich powraca”<sup>30</sup>.

Czy kryteria zastosowane dla Fra Angelico mogą być kryteriami, według których można określać doskonałość innych artystów i ich dzieł? Dlaczego Jacek Semoliński podczas konferencji zorganizowanej przez Sekcję Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Rogóżnie, w październiku 1984 r., a więc już po wcześniej wygłoszonym tekście papieża, zadaje pytanie: „Czy wierzący może być artystą?”<sup>31</sup> Dlaczego sztuka, będąc drogą do doskonałości, nie jest nią dla wszystkich twórców? Dlaczego budzi wśród ludzi (również w środowiskach chrześcijańskich) wątpliwości tego typu, czy należy się nią zajmować? Dlaczego i ja na swej drodze spotykam się z zarzutem, że nie jest to w charyzmacie i misji naszego zgromadzenia? Dlaczego niektórzy uważają, że jest to coś, czym nie powinna się zajmować siostra zakonna? Dlaczego w końcu i przez artystów nie jest do końca tak postrzegana. Jak to się dzieje, że w którymś momencie swego życia jedni dopiero odkrywają obecność Boga, a drudzy kosztują Jego pełni piękna i miłości? Gdy jedni zadawała się kawałkiem torta, inni mają go w całości.

<sup>28</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 8.

<sup>29</sup> Por. *tamże*.

<sup>30</sup> OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 9.

<sup>31</sup> Zob. N. CIEŚLIŃSKA (opr.), *Sacrum i sztuka*, Kraków 1989, s. 112nn.

I to jest przedziwne, że ci, którzy mają kawałek, chcą go skosztować sami, a ci, co mają cały, chcą go dzielić z innymi. Odkrywają, że pięknem jest obraz drugiego człowieka, że Bóg jest w drugim człowieku, kimkolwiek by on nie był. Mam w tej chwili na myśli Adama Chmielowskiego, wielkiego artystę, otwartego i odważnie myślącego, takiego, który szuka własnego miejsca w rzeczywistości współczesnej mu sztuki, który zмага się z nią: „(...) psie rzemiosło to malowanie i cała służba u sztuki. Przez cały dzień męczyć się trzeba nad obrazem, a wieczór ani jednej godziny wesołej, ani jednej myśli, tylko ciągle kolory i linie. Ja od czasu jak maluję, tom ciągle zajęty albo zmartwiony”<sup>32</sup>. W jego rozmyślaniach nad malarstwem pojawia się również refleksja nad postawionym wcześniej zagadnieniem: „(...) czy służąc sztuce Bogu też służyć można?... Chrystus mówi, że dwom panom służyć nie można, choć sztuka nie mamona, ale też nie Bóg. Bożyszczce przedzaj. Ja myślę, że służyć sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo. Chyba jak Fra Angelico sztukę i talent, myśli, Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować. Ale to trzeba jak tamten siebie oczyścić i uświęcić, i do klasztoru wstąpić. Tyle męki i najlepszej krwi kosztuje artystę malowanie i żeby chociaż z tego jaki pożytek był istotny”<sup>33</sup>. Czy dzisiaj artyści też tak podchodzą do sztuki?

Kiedy myślę o Adamie Chmielowskim – bracie Albercie, zastanawiam się nad jego wnikliwą obserwacją, nad jego „widzeniem”, które odzwierciedla przenikliwość głębi, pozwala wydobyć ducha. To dlatego, że artysta ten prawdziwie „zobaczył”, zostawił, a raczej odsunął na dalszy plan swoje aspiracje twórcze. Malowanie ustąpiło służbie miłosierdzia. To nie był regres, ale raczej objaw radykalizmu. W jednym z listów tak opisuje swoje doświadczenia: „Moje malarstwo zawsze zbyt nierówno uprawiam, rwie się teraz jak nitka pajęczyny, choć się staram malować, kiedy mogę...”<sup>34</sup>. Znawcy życia i twórczości brata Alberta jednoznacznie wypowiadają się o jego posłannictwie:

Działalność ta — nie stanęła w poprzek malarstwu — częściowo łączyła się z nim, dla różnych kościołów bowiem bądź malował nowe obrazy, bądź restaurował stare, równocześnie jednak rozszerzył on zakres swej twórczości o teraz występujący coraz to częściej pejzaż... Ale przede wszystkim wzmaga w sobie to posłannictwo, które każe mu oddać się człowiekowi. (...) Biednym oddaje całego siebie, wszystkie swe siły, coraz mniej znajduje czasu na malarstwo, coraz to bardziej traktuje je dorywczo<sup>35</sup>

Ujrzał coś więcej, szybciej niż Michał Anioł, tak miało być. Tak się dzieje, gdy człowiek stawia Pana Boga na pierwszym miejscu. Gdy poszukuje i pragnie Jego woli. Bóg w swoich wyborach się nie myli. Brat Albert potwierdza swoim życiem wielokrotnie powtarzane słowa papieża:

<sup>32</sup> Cyt. za NP 19 (1965); *Listy z Monachium*, r. 1870.

<sup>33</sup> *Tamże*.

<sup>34</sup> MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE (wyd.), *Adam Chmielowski, Brat Albert. Katalog wystawy opracował Dr Jerzy Sienkiewicz*, Warszawa 1939, s. 9.

<sup>35</sup> *Tamże*, s. 14, 15.

Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego<sup>36</sup>.

Myślę też, że dla artystów brat Albert pozostanie znakiem. Bardzo ważnym znakiem, biorąc pod uwagę to, kim był, jak się zapowiadał. Zdaje sobie sprawę, że wiele osób może się ze mną nie zgodzić, ale nie sztuka jest najważniejsza. Nie jest ważne, by realizować siebie, ale by przekraczać siebie, by być darem „dla innych”. To nie jest łatwe, ale możliwe. To jest szczyt człowieczeństwa, którego wzór mamy w Jezusie Chrystusie. Potwierdzili to brat Albert, artyści na przestrzeni wieków, również Jan Paweł II.

Artysta ma przy pomocy słowa Bożego tworzyć siebie, ma odczytywać, czym jest wola Pana Boga względem niego. Dzięki ludziom, także artystom, wydaje się, że można obyć się bez Boga. Są mądrzy, inteligentni, ale to tak naprawdę na nic się nie przyda. Adam Chmielowski widząc obraz, zabrudzony, biedny, porzucony, nie mógł brać za pędzel. Odkrył bowiem, że sztuka, czas spędzony przy sztalugach, to tylko część zmagania, jakie podejmuje się w trosce o piękno. Brat Albert nie porzucił sztuki, kontynuował rozpoczętą drogę poszukiwania prawdy i wartości. Malował nie pędzlem, ale dobrocią, rozdawaną kromką chleba. Kreował obraz Miłości w sercach najbiedniejszych. Zatem święty brat Albert tworzył dzieła, tak jak tworzył siebie. Pozostał wśród nas obecny tak, jak Fra Angelico, jak van Gogh czy Rembrandt.

Znamienne słowa Michała Anioła również wskazują, że Bóg dał mu łaskę zobaczenia Piękna — jedyne, niepowtarzalne, nieskończone. To w kontekście tego rozpoznania nabierają one szczególnej mocy: „Żyłem ułudą tego świata, straciłem czas, jaki był mi dany na kontemplację Boga”. Mówi to człowiek przepelniony duchem, ze świadomością, że: „Sztuka jest przede wszystkim objawieniem, błogosławieństwem i uświęceniem żywota ludzkiego” Chciałoby się powiedzieć, pozostając w nurcie tej refleksji: dobrze zrobił Adam Chmielowski. Dobrze uczynił Karol Wojtyła, papież — Jan Paweł II, przesuwając na inny plan powołanie twórcze, pozwalając się prowadzić Duchowi Świętemu. Myślę, że tu tkwi tajemnica ewangelicznego talentu, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie „być” (*esse*). Ten talent pomnaża się „przez bezinteresowny dar z siebie samego” To nie przypadek, że na spotkaniu w Warszawie (w Teatrze Wielkim) ze światem kultury mówił o nim Jan Paweł II<sup>37</sup>. Prawdą jest, że:

Nikt nie opuszcza domu albo żony, braci, rodziców albo dzieci dla królestwa Bożego, żeby nie otrzymał daleko więcej w tym czasie, a w wieku przyszłym — życia wiecznego” (Łk 18,29-30).

Uczymy się od siebie, uczymy się poprzez wyciąganie wniosków z historii, tradycji, stawiamy za wzór wybitne osobowości — żyjące i te, które pozostały w na-

<sup>36</sup> KDK 24; por. OsRomPol 12 (1991), nr 6, s. 28, nr 1.

<sup>37</sup> Por. OsRomPol 12 (1991), nr 6, s. 29, nr 3.

szej pamięci. Powstaje pytanie: Czego mamy się uczyć, jakie światło w nasze życie wnoszą wymienione postacie artystów? Dla mnie odpowiedź jest jedna: szczerości w sztuce, szczerości w życiu. To, co robię, jak żyję, musi wyrastać z autentycznego przeżycia. Nie można tworzyć czegoś, czego się nie czuje, lub budować na czymś, co nie istnieje. Nie można stworzyć dobrego obrazu, grafiki, rzeźby tylko w teorii, w słowach, w pragnieniach. Mówić prawdę przez to, co się robi, prawdę, która ma swoje źródło w głębi mojego serca, mojej duszy. Pozostawić po sobie obraz niezafałszowanej rzeczywistości i pragnień, stać się człowiekiem wedle zamysłu swego Stworzyciela.

Nie jest łatwo dziś przenieść wartości cenione przez bł. Fra Angelico czy św. brata Alberta na życie i pracę artystów. Mam trochę wątpliwości, czy artyści podchodzą do swojej pracy twórczej tak poważnie i odpowiedzialnie. Czy postrzegają tajemnicę ludzkiego życia w powiązaniu z Tajemnicą Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka?<sup>38</sup> Czy są tymi, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei?<sup>39</sup> Czy są tymi, którzy sami jej potrzebują? Może się mylę, a może jest tak dlatego, że świat jest dziś bardzo skomplikowaną rzeczywistością.

Na takim tle słowa Jana Pawła II jawią mi się jak światło w ciemności. Rodzą nadzieję i wiarę, że można podjąć walkę o sztukę, o prawdziwe wartości w sztuce. Papież, który tak naprawdę tworzył każdego dnia, rozdając miłość, pokładał nadzieję w artystach, ufał naszym twórczym aspiracjom. Czy możemy go zawieść? Wierzę, że słów: „Jak mnie posłał Ojciec tak i ja was posyłam”, nie wypowiedział tylko od siebie; chciałoby się powiedzieć, że był i pozostał znakiem i narzędziem Niewidzialnego, że to zapewnienie pochodzi od Boga samego, że w tych słowach zawarł misję artystów we współczesnym świecie.

W każdym powołaniu jest ukryte zadanie. Lekarz nie jest lekarzem dlatego, by leczyć siebie; naukowiec — by tylko zdobywać wiedzę; górnik — by wydobywać węgiel itd. Podobnie i artystą nie zostaje się tylko dlatego, by malować czy rzeźbić. Zadania są mniej lub bardziej odpowiedzialne. Wagą ich jest zawsze drugi człowiek, krąg oddziaływania na ludzi. To dlatego zadania artystów są tak wielkie.

Mają допомóc człowiekowi uwierzyć,

że w cierpieniu przeżywa swój dramat, że całe życie zanurzone jest w Odkupieniu, oddycha Odkupieniem i że żadna ludzka egzystencja i cała historia ludzkości zyskuje pełne znaczenie dopiero w niewzruszonej pewności, że tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne<sup>40</sup>.

Do artystów papież skierował znamienne słowa:

Waszym zadaniem jest przyczyniać się, zgodnie z kompetencjami każdego z was, do koniecznego rozwoju świadomości moralnej (...), będziecie pomagać innym w stawianiu się

<sup>38</sup> Por. OsRomPol 11 (1990), nr 7–8, s. 20, nr 5.

<sup>39</sup> KDK 31.

<sup>40</sup> OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 11.

autentycznymi ludźmi i tworzeniu społeczności na miarę człowieka (...), by uznawano pierwszeństwo człowieka nad rzeczami, ducha nad materią, by nauka i kultura zasługiwały na miano humanistycznych, czyli ludzkich<sup>41</sup>.

Jan Paweł II przypominał, że przedstawianie zła w różnych jego formach w sztuce współczesnej nie powinno być „przepustką” daną złu, „celem samym w sobie”, a jedynie ukazaniem jego miejsca w rzeczywistości.

Chodzi o to, by w odbiorcy wywołać taki wstrząs złem, by nie było gorzej, by pragnął się złu przeciwstawić, by do zła nie należało ostatnie słowo. Intencją artysty powinno być wołanie o przemianę takiej rzeczywistości.

Już Grecy przypisywali sztuce moc wspomagania, leczenia, wyzwiania i oczyszczania. Należy tu jeszcze dodać moc zachęcania do nadziei i usiłowanie nadawania sensu, nawet jeśli nie można odpowiedzieć na każde ludzkie „dlaczego?”. To wszystko nie powinno umknąć dzisiejszej sztuce, i ze względu na nią samą, i ze względu na człowieka. W tej posłudze powinno dojść do połączenia sił Kościoła i sztuki, bez zacierania tego, co stanowi o odrębności jednej i drugiej strony<sup>42</sup>.

Inną, bardzo ważną misją artystów, którą wielokrotnie podkreślał Jan Paweł II w swoich wystąpieniach, jest ożywianie „życia myśli”, które jest wolnością, poszukiwaniem, zdobywaniem<sup>43</sup>. Posługa myślenia — to w swej istocie służba prawdzie... bycie pielgrzymem prawdy, spełnianie funkcji sumienia krytycznego wobec wszelkiego totalitaryzmu czy konformizmu przy jednoczesnym okazywaniu więzi ze społeczeństwem i wrażliwości na jego potrzeby<sup>44</sup>. Podejmowanie z pokorą, ale i odwagą, wysiłków, zmierzających do wyjaśniania słowa samego Boga, bez oglądania się na mody czy konwenanse, zachowując właściwą sobie oryginalność, nawet jeśli ceną będzie samotność czy niezrozumienie<sup>45</sup>.

Papież w *Liście do artystów*<sup>46</sup>, w przemówieniach, tekstach homilii posługiwał się określeniem „autentyczna forma sztuki”. Odczytuję to jako sugestię, że forma sztuki może też być nieprawdziwa. Jan Paweł II mówił, że sztuka nie musi wyrażać się w formach typowo religijnych, by była autentyczna, ale powinna zachowywać „więź wewnętrznego pokrewieństwa ze światem wiary”<sup>47</sup>, jej wizja powinna być przenikniona światłem, jedną artystyczną logiką<sup>48</sup>. Oznacza to, że powinna być poszukiwaniem prawdy, myślenia i działania opartego na prawdzie<sup>49</sup>, owocem wyobraźni wykraczającej poza codzienność. Wyrazem wewnętrznej wolności i siły osobowości<sup>50</sup>. Sprawdzianem autentyczności jest również otwarcie na Tajemnicę,

<sup>41</sup> OsRomPol 12 (1991), nr 12, s. 33, nr 5.

<sup>42</sup> OsRomPol 2 (1981), nr 2, s. 19, nr 5.

<sup>43</sup> Por. OsRomPol 4 (1983), nr 5–6, s. 16, nr 3.

<sup>44</sup> Por. OsRomPol 14 (1993), nr 12, s. 36, nr 1.

<sup>45</sup> Por. OsRomPol 6 (1985), nr 6–7, s. 21, nr 4.

<sup>46</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *List do artystów*, nr 6; nr 10.

<sup>47</sup> *Tamże*, nr 10.

<sup>48</sup> Por. OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 33, nr 6.

<sup>49</sup> Por. OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 23, nr 8; por. OsRomPol 2 (1981), nr 2, s. 23, nr 4, 5.

<sup>50</sup> Por. OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 23, nr 8.

na kontemplację Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, gdyż sama sztuka już ze swej natury jest tajemnicą<sup>51</sup>. To właśnie z kontemplacji rodzi się: „wyostrzona świadomość sensu istnienia, moc charakteru, wrażliwość osiągająca poziomy dotąd nie znane, doświadczenie działania łaski, która rozbudza, wyzwala, oczyszcza, porządkuje i rozszerza twórcze moce człowieka”<sup>52</sup>. Podczas kontemplacji zdobywa pokorę, tak niezbędną w artystycznym odtwarzaniu Bożych tajemnic, w odtwarzaniu ciała, które to „Ciało jest kenozą Boga i Bóg jest źródłem integralnie piękna tegoż ciała”<sup>53</sup>.

Papież wzywał artystów do szukania właściwych proporcji pomiędzy pięknem dzieła a pięknem duszy<sup>54</sup>. Woła, wręcz błaga:

Nie lekajcie się Chrystusa! Wiara w Niego otwiera przed nami duchowy świat, który był i nadal jest źródłem energii intelektualnej i duchowej dla ludzkości. Chrystus wyzwolił nas do prawdziwej twórczości, ponieważ uzdolnił nas do wniknięcia w tajemnicę miłości, miłości Boga i miłości człowieka, dzięki czemu potrafimy docenić nasze odmienności, a jednocześnie je przekraczać<sup>55</sup>.

Wasze powołanie jest — zgodnie ze swoim wewnętrznym zadaniem — powołaniem twórczym. Nadajcie i formę i kształt rzeczywistości i materii świata. Nie poprzestajcie na prostym odtwarzaniu czy też powierzchownym opisie. Próbnijcie „skupić” (*verdichten*) — w pierwotnym sensie tego słowa — rzeczywistość człowieka i jego świata. Pragniecie ująć w słowie, dźwięku, obrazie coś z prawdy i głębi świata i człowieka, z przepastnej głębi człowieka<sup>56</sup>.

Miłujcie dar, który wydobywa się z waszego wnętrza. Uczynicie zeń mowę, która dźwięczy w każdym, na miarę jego talentu. Uczynicie zeń mowę, która jednoczy, jest echem Słowa Żywego, boskiego Logos, które na początku było u Boga, przez które wszystko się stało, które stało się „ciałem”, to znaczy człowiekiem pośród innych ludzi (por. J 1,1-14), ażeby ich zbawić<sup>57</sup>.

Działajcie zgodnie z zasadami piękna i dobra. Niech to, co czynicie, będzie zawsze pełne piękna i dobra!<sup>58</sup>

Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie. Umieście odczytywać to, co jest w was i wokół was. Umieście czytać, rozróżniać i wybierać<sup>59</sup>.

Wy — myśliciele, naukowcy, artyści — którzy w swoim czasie wnieśliście decydujący wkład w obronę praw człowieka w waszym kraju, zachowajcie czujność, aby żadne z nich nie zostało w jakiś sposób naruszone. Bądźcie zawsze obrońcami prawa do prywatnego i publicznego wyznawania wiary<sup>60</sup>.

<sup>51</sup> Por. JAN PAWEŁ II, *List do artystów*, nr 10.

<sup>52</sup> Por. OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 23, nr 8.

<sup>53</sup> Por. OsRomPol 15 (1994), nr 5, s. 33, nr 6.

<sup>54</sup> Por. OsRomPol 5 (1984), nr 3, s. 25, nr 7.

<sup>55</sup> OsRomPol 21 (2000), nr 1, s. 26, nr 5.

<sup>56</sup> OsRomPol 2 (1981), nr 2, s. 18, nr 3.

<sup>57</sup> OsRomPol 6 (1985), nr 6-7, s. 21, nr 4.

<sup>58</sup> *Tamże*.

<sup>59</sup> OsRomPol 1 (1980), nr 6, s. 10.

<sup>60</sup> OsRomPol 17 (1996), nr 7-8, s. 17, nr 6.

Reasumując, chciałabym postawić pytanie, na które odpowiem słowami Jana Pawła II: W czym, w jaki sposób w sztuce przejawia się droga do doskonałości?

Uwidacznia się w tym, że

Kościół i sztuka pragną wyzwalać człowieka ze zniewolenia i prowadzić ku posiadaniu siebie samego. Otwierają przestrzeń wolności, wolności od przymusu użycia, sukcesu za wszelką cenę, efektu, zaprogramowania i funkcjonalności. Kościołowi i sztuce chodzi o człowieka, o jego obraz, jego prawdę, o otwarcie jego rzeczywistości. (...) Dokonuje się to w sztuce współczesnej także przez ukazywanie zablakania i zamętu, lęków, absurdalności i bezsensu, obrazu świata karykaturalnego i karykaturalnej historii. Wiąże się to często z odrzuceniem wszelkiego tabu<sup>61</sup>.

Sztuka i Kościół spotykają się ze sobą w pytaniu o człowieka i o jego świat, w trosce o niego i w dzielonej z nim nadziei.

Dokonuje się to w tym momencie historii powszechnej, w którym przyszłość człowieka jest poważnie zagrożona. W takiej chwili wszyscy ludzie posiadający zdolności twórcze, zdolni do refleksji i dobrej woli są wezwani — bardziej niż kiedykolwiek — do zjednoczenia swych sił w tym celu, ażeby droga człowieka, droga ludzkości nie została zablokowana lub nie skończyła się katastrofą<sup>62</sup>.

Człowiek jest ikoną Boga – Obrazem Boga<sup>63</sup>, natomiast kultura i sztuka jest ikoną królestwa niebieskiego. A więc powinna być tym, czym zachwycił się Michał Anioł przed śmiercią. Czym powinniśmy zachwycić się my — ludzie XXI w. Powinna zostawić „ślady w mojej i twojej pamięci”

## Kunst — ein Weg zur Vollkommenheit

### Zusammenfassung

Die Verfasserin beruft sich in ihrer Reflexion über Kunst, derer Sinn und Bedeutung in einer verbalen, dauerhaften und objektiven Weise kaum umfasst werden kann, auf Lehre von Papst Johannes Paul II., besonders auf seinen Brief an die Künstler, in dem er Kunst als „einen zu Gott führenden Pfad“ bezeichnet. Papst schrieb von einer doppelten Aufgabe der Künstler: die erste kommt aus der Berufung zum Künstler heraus, die zweite ist dagegen typisch für jeden Menschen, der Mensch soll Schöpfer seines eigenen Lebens sein: er soll davon ein Kunstwerk schaffen. Es geht also darum, diese beiden Fähigkeiten, künstlerische und ethische, die sich gegenseitig sehr stark beeinflussen, miteinander zu verbinden. Mit der Erschaffung eines Kunstwerks äußert sich Künstler selbst und zwar bis zu einem solchen Grad, dass seine Kunst auf eine besondere Art sein Wesen widerspiegelt — wer er ist und wie er ist. Die Beitragverfasserin unterstützt ihre These mit solchen konkreten Künstler-

<sup>61</sup> OsRomPol 2 (1981), nr 2, s. 18, nr 5.

<sup>62</sup> OsRomPol 4 (1983), nr 9, s. 14, nr 3.

<sup>63</sup> Por. OsRomPol 4 (1983), nr 9, s. 14, nr 4.

beispielen wie: Andreas Rublow, Michelangelo, Van Gogh, Frau Angelico, Adam Chmielowski (hl. Bruder Albert). Johannes Paul II. forderte Künstler die richtigen Proportionen zwischen der Schönheit von Kunstwerken und der Schönheit der Seele zu suchen. Deswegen treffen sich zusammen Kunst und die Kirche in der Frage um den Menschen und um seine Welt, in der Sorge um ihn und in der mit ihm geteilten Hoffnung. Das Wahre Kunst führt unausweichlich zur Vollkommenheit.